ARTYKUŁY RECENZyjne

Bartosz T. Wojciechowski

O OKINAWIE PO RAZ PIERWSZY PO POLSKU

Stanisław Meyer, *Historia Okinawy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, ss. 228.

Polska orientalistyka, która zdążyła już dorobić się licznych i wartościowych opracowań na temat głównych kultur Azji Wschodniej, wzbogaciła się o syntetyczną monografię na temat historii jednej z mniejszościowych kultur tego obszaru, czyli archipelagu Riukiu z jego główną wyspą Okinawą. Temat to stosunkowo mało znany i rzadko poruszany, nawet w gronie japonistów i sinologów. Okinawa bliżej znana jest u nas głównie znawcom historii II wojny światowej na Pacyfiku, miłośnikom karate oraz (może) osobom pilnie śledzącym medialne doniesienia na temat amerykańskich baz wojskowych na Dalekim Wschodzie. Poza tym jednak wyspa kojarzona jest raczej jako integralna część Japonii, zarówno politycznie, jak i kulturowo. Świadomość istotnej i wielowiekowej odrębności Okinawy i wysp Riukiu od kultury japońskiej jest wiedzą, jak można sądzić, nową, wręcz zaskakującą. Co ciekawe, tej świadomości brak również wśród całkiem licznej rzeszy osób interesujących się bliżej Japonią i jej kulturą. Właściwie nie dziwnego: teksty na ten temat piszą przeważnie rodowici Japończycy, oddający (choćby nieświadomie) głęboko zakorzenione przekonanie o stuprocentowej homogeniczności społeczeństwa i kultury japońskiej. Istotnie, na tle większości krajów Azji społeczeństwo to jest relatywnie homogeniczne, ale nie znaczy to, że i tu nie ma regionów, kultur czy populacji wyrażające odrębnych: historią, tradycjami, kulturą czy nawet językiem, co jednak kultura dominująca bardzo lubi chować pod korcem, hołdując mitowi jedności. Efektem jest dość powszechna nieświadomość japońskich peryferii. We współczesnej Japonii takimi „zapoznanymi peryferiami”

są świeże, bo XIX-wieczne nabytki terytorialne, a więc jej kresy północne i południowe, czyli wyspa Hokkaido z Ajnami oraz Riukiu właśnie. Mając do dyspozycji całkiem dokładny obraz kultur dominujących, nietrudno stracić z oczu odrębności lokalne, stąd tak ważne jest uzupełnianie perspektywy stolic perspektywami peryferii. Ta luka właśnie się wypełnia.

Monografia krakowskiego japonisty i historyka, wykształconego między innymi na Okinawie, daje wszechstronną sposobność spojrzenia na tę część świata nie z japońskiego czy chińskiego, ale z wewnętrznego punktu widzenia. Nie jest to przy tym – wbrew tytułowi – monografia wyłącznie historyczna, bo historia jest tu tylko osią narracji. Dowiemy się niemało także o odmiennościach religijnych, obyczajowych, kulturowych, politycznych i geograficznych, można zatem uznać, że bliżej jej do monografii odrębności Okinawy oraz całego archipelagu Riukiu aniżeli tylko jej historii. Nie jest to jednak szukanie odrębności na siłę – opis szuka rzetelnej równowagi między momentami partykularnymi a globalnymi. Autor, świetnie poruszający się w źródłach zarówno okinawskich, jak i japońskich, znajduje równowagę w opisie nieuchronnego dla peryferii napięcia między emocjonalnym separatyzmem riukiuzańskim a skłonnościami do myślenia w kategoriach narodu japońskiego, unikając prostych utożsamień i schematów. Nie jest łatwe odrzucenie jednostronnej optyki w opisie problematycznych i emocjonalnych często relacji metropolii z peryferiami.

Gdy mowa o niewielkich społecznościach pogranicznych, leżących między znacznie potężniejszymi sąsiadami, niezbędne jest szersze spojrzenie, czyli odnoszenie procesów lokalnych do wydarzeń w kulturach sąsiedzkich. Tak jest i tutaj: królestwo Riukiu przez wieki było wciśnięte geograficznie i politycznie między Japonię a Chiny i większość swej politycznej i kulturowej historii spędziło na umiejętnym lawirowaniu między tymi potęgami w celu zachowania swojej niezależności. Aż do połowy XIX w. Riukiuńczykom udało się zachować względną faktyczną niezależność i czerpać inspiracje cywilizacyjne z obu kultur. Stąd też wydarzenia w obu krajach ościennych stanowią w narracji nieodzowny składnik.

Bez większych wahań można stwierdzić, że opracowanie wyróżnia się nowoczesnością. W czasach nowych mediów, kiedy mamy błyskawiczny dostęp do relatywnie wiarygodnych, obszernych źródeł faktograficznych, wydatnie tracą na znaczeniu opracowania opierające się na encyklopedycznym opisie suchych faktów, podawaniu setek dat i nazwisk. Dramatycznie rośnie za to popyt na opracowania syntetyczne, wskazujące na specyficzne procesy, zakotwiczenie w ogólnych trendach, zjawiska zachodzące w długim trwaniu, dostrzegalne tylko z lotu ptaka. Na tym polega również szczególna wartość tego opracowania – zwraca uwagę na długotrwałe procesy polityczne, gospodarcze i kulturowe, bez skupiania się na zbędnej mikrofaktografii.

W przypadku *Historii Okinawy* trzeba koniecznie podkreślić jeszcze jeden czynnik: jej niezwykle przyjazny dla niespecjalistycznego czytelnika charakter. Nic nie ujmując jej naukowości, autor toczy narrację językiem odległym od akademickiej suchości, nie stroni od frapujących dygresji, spostrzeżeń o charakterze porównawczym czy wartościowych ciekawostek. Wśród poważnych monografii historycznych niewiele jest takich, które można po prostu czytać z zainteresowaniem.